Pojedyńczy numer 30 groszy.

Rok IV. MARZEC 1929 r. Nr. 3.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta. telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Rozwój szkoły powszechnej w Liskowie.

Rok 1929 — to okres, w krórym obok innych państw Europy jak: Czechosłowacja, Estonja, Łotwa i Polska obchodziła „Dziesięciolecie Odzyskania Niepodległości", a w związku z tem, dziesięciolecia różnych działów pracy, czy to na niwie politycznej, czy społecznej. Momenty te pozwoliły nam cofnąć się wstecz o lat dziesięć, by okiem zdrowego krytycyzmu zmierzyć przestrzeń przebytą, ocenić w stosunku do swych sił usunięte trudności i ujrzeć jasne horoskopy na przyszłość. Owocem tego przeglądu wewnętrznego będzie przekonanie, że naród jest zdolny do samodzielnego istnienia, choć przeciwnicy nasi twierdzą, że nie dojrzeliśmy jeszcze do tego. Przekonanie to będzie w nas budzić wiarę w żywotność naszych sił i dążność do uzyskania doskonałości naszego bytu państwowego i społecznego.

Dzięki ogromnym wysiłkom i zaparciu się siebie, ukończono pierwszy etap budowy państwa, od podstaw począwszy. Tworzono z niczego; pod gradem kul wrażych kreślono granice państwa, dźwigano z upadku wojennego przemysł, handel, gospodarkę rolną i szkolnictwo. Gdy sygnał czasu wydzwonił „Dziesięciolecie" Polska poczuła się na silnym fundamencie i bez trwogi spojrzała w przyszłość.

Tegoroczna wystawa w Poznaniu będzie uwieńczeniem twórczej pracy Polaków. Obok najlepszych eksponatów twórczości krajowej, będą znajdować się prace uczniów szkoły powszechnej w Liskowie.

Kilka słów chciałam poświęcić tej szkole, w której młode pokolenie Liskowa czerpie wiedzę i urabia charakter.

Na miejscu, gdzie obecnie wznosi się piętrowy budynek szkolny, obok kościoła, stała zapadła dwuizbowa chatka, mieszcząca w jednej z izb nauczyciela, a w drugiej gromadkę dzieci głodnych nauki, którym podawano pokarm zatruty jadem rusyfikacji.

Smutne to były czasy. Nauczyciel, początkowo moskal, dobrze pamiętał o tem, aby dzieci w języku rosyjskim umiały uczcić cara, pomijając naturalnie naukę znienawidzonego języka polskiego. Dzieci chodziło niewiele, bo i komużby na tem zależało, by dziecko chłopa umiało pisać i czytać. To też frekwencja była bardzo zmienna, zależnie od pory roku i zajęć gospodarskich. Bywało, ze czasem w klasie było kilkoro zaledwie dzieci. Ogólna liczba uczęszczających dochodziła 40.

Taki stan rzeczy trwał do 1905 roku. Dzięki wydanej konstytucji październikowej w Rosji, wychodzi pozwolenie na organizowanie kółek rolniczych i szkół. W tym czasie, na skutek tego pozwolenia, zostaje otwarta w Warszawie Macierz Szkolna, działalność której zaznacza sie na polu oświaty. Ks. Prałat W. Bliziński, korzystając z uprawnienia nadanego przez konstytucję, zakłada w Liskowie Koło Macierzy, a w związku z niem 7 ochronek we wsiach okolicznych, które, jako placówki broniące narodowości polskiej, niosły kaganiec oświaty w szary tłum. Ile w sobie nosił znaczenia wyraz ochronka, to tylko wiedział ten, kto, będąc w niej kierownikiem, kształtował młode dusze i ci, którym światło wiedzy było udzielane.

Pomimo prześladowań ze strony rządu rosyjskiego — praca nie ustawała, gdyż zapał był wielki, a ideja jeszcze większa, dla której i więzienie znosić było słodko Wsie: Dębsko, Zakrzyn, Wygoda, Koźlątków, Swoboda, Małgów i Lisków posiadały ochronki. Praca była nader ciężka, z jednej strony warunki hygjeniczne, nie odpowiadające zdrowiu dzieci i nauczyciela, a z drugiej — obawa przed władzami rosyjskiemi. Trzeba wiedzieć, że ochronka była właściwą szkołą, skąd dziecko polskie wynosiło umiejętność pisania i czytania, przytem znajomość pacierza, historji i języka ojczystego, a tylko pod nazwą ochronka krył się właściwy cel. Gry, śpiew

i zabawy były tylko pozorem, którym posługiwano się nazewnątrz i w chwilach ostatecznych, tj. w chwilach rewizji. Ileż to razy na hasło „moskal“ chowano książki polskie, by ukryć ślady polskości i by tem odkryciem nie skompromitować nauczycielki i rodziców. W tym czasie liczba dzieci dochodziła do 90. P. p. Z. Sawicka, St. Sawicka, M. Kleczyńska, A. Białkówna, E. Kęsicka oto nazwiska kierowniczek ochron, mieszczących się jedna w Domu Ludowym, druga w budynku obok kapliczki. W 1916 roku zostaje zburzony stary budynek szkolny, który w zupełności dotąd nie zasługiwał na takie miano, a nauka szkolna odbywa się naprzeciw poczty, w domu gospodarza Bączkiewicza.

W czasie okupacji niemieckiej, kiedy szkoła stała się już szkołą polską, pesonel szkoły stanowią kolejno p.p. Sobczyńska, Liszewska, Kamiński i Bańkowska.

W roku 1921 powstaje przy Sierocińcu druga szkoła, gdzie obok dzieci z Sierocińca uczęszczały i dzieci ze wsi. Obydwie szkoły zostają złączone w 1925 i stanowią odtąd pełną 7-io klasową szkołę rozwojową. Kierowniczką szkoły zostaje Siostra A. Kajmowicz. Dzięki wystawie zostaje wybudowany przy kościele, na miejscu starego, nowy budynek szkolny, w którym początkowo mieściły się tylko dwa oddziały. W 1927 następuje całkowite połączenie i odtąd nauka odbywa się w jednym budynku.

(D. c. n.).

B K.

Z RACJI świąt Zmartwychwstania Chrystusa Pana wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja“ składa

REDAKCJA.

Z przeszłości Liskowa.

Plebanja.

Jeśli Lisków urzeczywistnia myśli, przenikające nasze społeczeństwo i spotykamy w nim dotąd istniejące instytucje, które tu i owdzie budzono do życia, to trzeba powiedzieć, że dom, w którym poczynały się szczęśliwe myśli i był jakby mózgiem Liskowa, dzieli losy poniekąd sprawy mieszkaniowej, jest on skromnym, jakby czekał na ostatnie miejsce ulepszeń, które są przeprowadzone w innych liskowskich instytucjach. Budowniczy społecznego Liskowa, pomnąc o innych, zdawa się o sobie zapomniał. Wiele tu przyczyn można się dopatrywać, świadczących dodatnio o Przewielebnym Mieszkańcu tego domu. Niełatwo spotkać na wsi taki dom, w którymby, jak tutaj, przewinęło się tyle dostojnych postaci, był tam drugi prezydent, księża biskupi (Zdzitowiecki, Krynicki, Owczarek) przedstawiciele rozmaitych krajów (Stanów Zjednoczonych, Japonji, Anglji i inni) posłowie i senatorowie, ministrowie nasi, składając wizytę b. Czcigodnemu Posłowi i odznaczonemu Synowi Ojczyzny — Księdzu Prałatowi Wacławowi Blizińskiemu.

Plebanja, o której mowa, pochodzi od wyrazu łacińskiego plebs, co znaczy lud, na plebanji mieszka ten, który przebywa wśród ludu dla posług duchownych. Zapewne pierwszy dom plebanijny powstał wtedy, gdy wybudowano kościół, więc najpóźniej w XV wieku. Wyraźną wzmiankę o nim mamy na początku XVI wieku [1]), gdzie nazwana jest po łacinie curia (kuria) plebanialis, co w tłomaczeniu wypadłoby — dworek plebański, bo też przy kilkudziesięciu morgach [2]) dóbr kościelnych plebanja była zabudowaniem na wzór dworu. Inwentarz z r. 1670 wspomina o plebańskim domu, a z opisów inwentarzy lat 1701, 1729 wynika, że był w dobrym stanie [3]). Z historji polskich plebanji wiemy, że one bywały często przystanią dla przejeżdżających przez daną miejscowość, znajdujący się w potrzebie o nią zawadzali, ale że też szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat były one niekiedy w opłakanym stanie mieszkaniowym.

Zwrócę uwagę na powstanie dzisiejszego domu proboszczowskiego, rzuci nam to nieco światła na dawne trudności. Dzisiejsza plebanja mogła się wznosić, gdy wyżebrano pozwolenie u zaborczego rządu, a ile to było potem kontroli, każdy poszczególny rachunek musiał poręczyć urzędnik rosyjski, ściśle śledzono co wpłynęło na budowę, czy czasem jaki grosz nie był obrócony na inne podejrzane dla zaborców cele, ile to było zjeżdżań carskich urzędników, niedowierzań, ten może to wyczuć, kto przejrzy dawne rachunki, albo pomówi ze sędziwymi gospodarzami.

Koszta budowli ponosiła parafja, urzędowo rozkładano ciężary i zbierano je już od r. 1884, wpływały, jak widać, nie jednolicie. Budowlę rozpoczęto na wiosnę 1886 r. Najpierw zakupiono wyborowe pruskie wapno za 100 rubli [4]), dnia 11.XII 1885 r., potem jeszcze dokupiono 63 korce za tyleż rubli, budowa trwała do lipca. Drzewa sosnowego dn. 15.II kupiono za 278,37 rb. w zasobnych lasach sulmow-

[1]) Liber beneficiorum — De Lasco.

[2]) W r. 1869 stan. 55 morgów.

[3]) Inwentarz z r. 1729 wspomina o domeczku na wschód od plebanji dla wikarjusza i drugi na szkołę, nadto wspomina się liczne zabudowania gospodarcze.

[4]) Rubel = około 5 złotym.

skich, później w czerwcu tamże kupiono dęby na ligary pod podłogę. Cegły wzięto ogółem 63,100 w cenie od 8 do 11,5 rb. za tysiąc, zależnie do gatunku, od Karola Weigta z Morawina. Piętnaście kop gontów na dach po 42 kopiejki zakupiono od Augusta Tepera w Liskowie, od pobijania płacono po 4 kopiejki za kopę. Gonty były na plebanji do roku 1925, gdy je zamieniono na dzisiejszą dachówkę. Plebanja była przerabiana w roku 1911 na przyjazd księdza biskupa, dobudowano wtedy dwie obecne werandy, pokój gościnny na górze i powiększono jadalnię, przenosząc kuchnię na stronę od podwórza.

Plebanja podczas wojny światowej miała chwile, o których warto wspomnąć. W czasie zburzenia Kalisza przez Niemców na początku wojny na plebanji przebywały rodziny, które musiały opuścić swój dach nad głową. Chronili się tam również żołnierze wojujący. Oto niektóre szczegóły.

Na początku wojny, gdy zdawało się niepodobnem, aby rząd rosyjski miał nas wypuścić z swej twardej opieki, na plebanji przebywała starszyzna wojsk rosyjskich. Przyprowadzono pochwyconego Niemca, prowadzono w dzisiejszym stołowym pokoju sąd wojenny i po chwili słychać było kilkakrotnie powtórzone słowo kilku sędziów „winowat" i oskarżony został skazany na powieszenie. Gdy do skazańca zwrócił się po polsku ksiądz proboszcz, otrzymał odeń odpowiedź, że nie rozumie; gdy rozpoczęło się wieszanie opodal kościoła, wtedy beznadziejny umiał po polsku błagać litości.

Nie spodziewając się odwrotu wojska rosyjskie zostawiły na plebanji chorego podoficera Polaka, gdy ten oknem niespodziewanie zobaczył patrol niemiecki, przysunął do lufcika broń palną i chciał strzelać. Ks. proboszcz Bliziński przewidując, że taki nieroztropny czyn sprowadziłby zburzenie plebanji i całej wsi, jak Kalisza, zwłaszcza, że oddział niemiecki był liczniejszy i że 3 dni temu powieszono Niemca, wstrzymał nieobliczalnego wojaka, mówiąc: „Jeśli pan chce wojować, niech pan wyjdzie z mieszkania". Żołnierz dał się przekonać i położył się na otomanie, jako chory, Niemcy wzięli go naturalnie do niewoli.

Na plebanji dotąd odbywają się w miarę potrzeby zebrania kulturalne czy towarzyskie dla pracowników instytucji miejscowych w dniu imienin miejscowego Solenizanta i w wieczór sylwestrowy, dla gospodarzy przy opłatku, dla gospodyń przy święconem jajku i tak niekiedy z okazji gości, zwiedzających Lisków.

Oby plebanja zawsze była otaczana taką życzliwością, iżby nie potrzebowała borykać się z trudnościami, których najlepsza wola proboszcza nie pokona. Oby każdy spieszył z ufnością po radę życiową i wracał stamtąd, czując się bliższym swego pasterza.

Ks. L. W. Ulatowski.

Kto może pojąć, niechaj pojmuje...

Także z misyj.

Nikt pewno nie jest tak chciwym czytania, jak młodzież. Dlatego też właśnie powinna młodzież lepiej niż ktokolwiekbądź inny rozumieć, co to znaczy pędzić życie bez książki, ani jednej jedynej książki, ni do modlitwy, ni do nauki, ni do rozrywki. Takim zaś jest los prawie że wszystkich biednych murzynów w Afryce.

„Ojcze, daj nam Historję św., daj nam katechizm, ach, proszę, rozdaj pomiędzy nas książki, tak jak je rozdaje pomiędzy swoich uczniów protestancki nauczyciel. My też chcemy czytać i chcemy czytać z twoich książek".

Misjonarzowi robi się smutno, bardzo smutno. Wprawdzie manuskrypty są już od dawna gotowe do druku, ale jak uskutecznić druk i gdzie? Drukować książki kosztuje pieniądze, wiele pieniędzy, a pieniędzy właśnie mu brak...

Bóg znalazł radę! Zapukał do serca wielkodusznej młodej panienki z szlacheckiego domu. Z błyszczącego życia na książęcym dworze zawiódł ją do cichej zakonnej celi. Młodość swą, świetną przyszłość, talenty, bogactwa, całą siebie miała oddać na służbę afrykańskich misyj.

Marja Teresa Ledóchowska poszła za głosem Bożym. — Panie, otom ja, aby wykonać Wolę Twoją, — taką była odpowiedź dała swemu Stwórcy. Lecz sama nie mogła spełnić olbrzymiego zadania, jakie jej Bóg powierzył. Założyła przeto Stowarzyszenie, co miało stać się jakoby ogromnym magazynem dla wszystkich afrykańskich misjonarzy. Potrzebowała pomocy i dlatego rzuciła w stronę świata dziewczęcego gorące wezwanie: Kto może pojąć, niechaj pojmuje...! I podążyły!... Najpierw niewiele, potem liczniej. tak, że już w 1910 roku otrzymała Sodalicja św. Piotra Klawera ostateczne zatwierdzenie Stolicy apostoliskiej. Olbrzymi magazyn dla Afryki był ugruntowany.

Nie namyśla się już teraz afrykański misjonarz, gdzie słać swe do druku gotowe manuskrypty. Wie dobrze, że w Bożym warsztacie Marji Teresy, w Sodalicji św. Piotra Klawera, stoją u obracających się wartko maszyn duchowne córki tej prawdziwie wielkiej niewiasty polskiej. Nie spoczną one dopóki mu-

rzyni nie będą mieli własnych katolickich książek. A koszta? Spokojnie, z ufnością przechodzi misjonarz do porządku dziennego i nad tą poważną kwestją. Toć wie, że tam za morzem, tam w Europie skrzętne ruszają się ręce, tam piszą na wszystkie strony misjonarki-pomocnice, że kapłani na misjach potrzebują pieniędzy na książki; córki Marji Teresy zachęcają do miłosiernych datków, wypraszają je sobie modlitwą. Może tedy spokojnie, ufnie oddawać się swej pracy apostolskiej, bo tam w Europie...

A jednak w olbrzymim magazynie, Sodalicji św. Piotra Kllawera, tyle jeszcze miejsc nie zajętych, tyle manuskryptów nie w druku, bo sił roboczych nie starczy. Czyż może nie woła właśnie ciebie Bóg do współpracy? O, jeśli głos łaski cię wzywa, przybywaj prędko. Odpowiedz z Marją Teresą Ledóchowską: Panie, otom ja, aby wykonać wolę Twoją. Znajdziesz ciche wielkie szczęście tu na tej ziemi i śmiało ufać możesz, że tak jak Marja Teresa przejdziesz kiedyś z błogim uśmiechem szczęścia do wiecznej Ojczyzny, by tam za życie w służbie dla drugich spędzone, za życie zapomnienia o sobie odebrać przebogatą nagrodę.

O bliższe szczegóły należy się zwracać do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera w Rzymie, Roma (23) via dell'Olmata 16.

Ktoby zaś pragnął kupić katechizm dla biednego murzyńskiego dziecka, ten niechaj prześle ofiarę 2,50 zł. do najbliższej Filji Sodalicji Klawerjańskiej w Polsce z zaznaczeniem „Na afrykańską książkę".

Adresy Filji: Kraków — ul. św. Marka 25, Warszawa — ul. Warecka 10, m. 5, Poznań — ul. R. Szymańskiego 6, Wilno—ul. Zamkowa 19.

Sodalicja św. Piotra Klawera
dla Misji Afrykańskich
Rzym, Roma (23), Via del.'Olmata 16

Do byłych Wychowanek i Wychowanków Sierocińca.

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Zapewne po tak długiem nie porozumiewaniu się, jesteście ciekawymi, co u nas słychać, co porabiamy i jakie zaszły w tym czasie zmiany w Zakładzie.

Otóż na razie życie upływa nam dawnym trybem. Chodzimy codziennie do szkoły, odrabiamy lekcje, trochę pomagamy w pracy, a w chwilach wolnych zabawiamy się wesoło po dawnemu.

Niedawno pożegnaliśmy dwóch chłopców: T. Bosackiego i A. Bala, których wysłano na kurację do Wilna. Były wychowawca, pan C. Jaśkiewicz, opuścił Sierociniec celem objęcia posady w szkole powszechnej, a na jego miejsce przybył p. J. Kwaśny, pełen energji i dobrych chęci, któremu oprócz chłopców, Czcigodny Ks. Prałat dał także w opiekę orkiestrę.

W nie tak dawnym czasie druchenki nasze przy pomocy nieocenionej i kochanej S. Joanny, Patronki naszego Stowarzyszenia, jak również S. Zdzisławy odegrały przedstawienie bardzo ładne i charakterystyczne w 7-miu aktach p. t. „Miłość córki".

Wszystkie druchenki wywiązały się znakomicie z powierzonych ról i chętnie wykonywały przeznaczone im prace w przygotowaniach do przedstawienia.

Bardzo przyjemnie upływają nam chwile na naszych zebraniach, na których bywają zawsze dwie lub trzy siostry. Każde zebranie jest urozmaicone, to też chętnie bierzemy w nich udział i pilnie korzystamy z każdego referatu, deklamacji, śpiewu i t. d.

W tym miesiącu mamy święta Wielkanocne, które jeszcze tak niedawno spędzaliśmy wszyscy razem, przy boku Drogich nam Sióstr i Kochanego nadewszystko Ks. Prałata, ciesząc się ze Zmartwychwstania Pana Jezusa. Pamiętacie? prawda jak to niedawno, a nam cię zdaję, że już tyle czasu upłynęło od tej chwili, gdy opuściliście „Nasze Grono", celem objęcia samodzielnego stanowiska. Nie możemy teraz spędzić tej tak radosnej chwili dla nas wszystkich, więc pozwólcie, byśmy mogli złożyć Wam kochane Koleżanki i Koledzy, moc najszczerszych życzeń „Wesołego Alleluja".

Żeby wraz ze Zmartwywstałym Panem Jezusem powstała nowa energja i siła ducha w Waszych dobrych przedsięwzięciach i zamiarach, byście z podwójną energją i hartem ducha stanęli w walce z życiem tak pełnem niepowodzeń i cierni.

Na koniec życzymy Wam byście stali się chlubą i radością naszego Kochanego Ks. Prałata, Sióstr i całego naszego Zakładu!

Wasze koleżanki z Sierocińca.

Sprawozdanie
z działalności Spółdzielni w Liskowie.

Miesiąc marzec rok rocznie, to czas ogólnych zebrań w Liskowie, na których Rada i Zarząd zdają obrachunek i sprawozdanie z działalności różnych naszych Spółdzielni za rok ubiegły 1928. Na pierwszy ogień, a właściwie egzamin doroczny poszła Spółdzielnia Mleczarska. Walne zgromadzenie członków odbyło się dnia 4 marca. Zebranie zagaił przewodniczący Rady p. Aleksander Chrostowski, stwierdzając na wstępie, że na ogólną liczbę 1.333 członków, uczestniczy w zebraniu 86-iu i że zebranie zgodnie z przepisami statutu jest prawomocne.



Mleczarnia Spółdzielcza w Liskowie



Laboratorjum Szkoły Mleczarskiej w Liskowie

Na przewodniczącego walnego zgromadzenia wybrano jednomyślnie p. Antoniego Piątkowskiego, na sekretarza p. Antoniego Szewczyka. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu za rok 1927, p. Szewczyk dał sprawozdanie za rok 1928. Dostarczono mleka w ciągu roku 1.175.876 litrów, za które wypłacono dostawcom 240.000 zł. Za 1 kg. masła uzyskano przeciętnie 6 zł. 25 gr., za 1% tłuszczu płacono przeciętnie 6 gr. Na 1 kg. masła zużyto mleka 25,21 litra. Dostawa mleka w stosunku do roku zeszłego nieco spadła. Jestto ogólna klęska nie tylko w Polsce, ale i zagranicą ze względu na zeszłoroczny nieurodzaj paszy. To też i koszta handlowe procentowo wzrosły do 17%. Mleczarnia liczy 9 filji, a mia-

nowicie: 2 w Zakrzynie, po jednej w Annopolu, Prażuchach, Trzebieniach, Lipiczach, Przespolewie, Tokarach i w Gaci. Za nabiał osiągnięto 291.502 zł. Mleczarnia nasza parowa prowadzona jest przez szkołę Mleczarską, której dyrektorem jest p. inż. Sochaczewski.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, oraz postanowiło czysty zysk w sumie 198 zł. przelać na fundusz zasobowy. Ponadto zebranie uchwaliło podnieść udział od krowy z 10 na 25 zł. oraz przyjęcie budżetu na r. 1929 w kwocie 51.366 zł. Do Zarządu wybrano ponownie Antoniego Szewczyka, oraz do Rady Nadzorczej ks. W. Blizińskiego, Piotra Buczkowskiego i Piotra Małolepszego. Zachętą do powiększenia ilości mleka przez stosowanie pasz treściwych, jak to zrobili inni członkowie, zwłaszcza Józef Bruź i Andrzej Ignaszak, zakończono posiedzenie.

Do styczniowego numeru naszego pisma dołączyliśmy czeki P. K. O, obecnie uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o łaskawe wpłacenie prenumeraty na bieżący rok, gdyż następny numer poślemy tylko tym Czytelnikom, którzy prenumeratę uiścili.

ADMINISTRACJA.

Potworny haracz.

„Głos Kaliski" w N-rze 40, z dn. 11.II 1928 r., pisze:

Człowiek pracujący powinien mieć radość życia. Tak twierdzą i kościelni kaznodzieje i świeccy przyjaciele ludzkości. Radość ta może się objawiać w różnych formach: dla jednego jest radością przeczytanie dobrej książki, dla innego wysłuchanie ładnej muzyki, inny cieszy się, gdy może pójść do teatru na dobrą sztukę, inny ma przyjemność w podróżach po różnych krajach, lub cieszy się, gdy mu się uda złożyć jaką zaoszczędzoną kwotę na jaki szlachetny cel.

Każdy uprzyjemnia sobie życie jak może. U nas w Polsce sprawia sobie radość ogromna część społeczeństwa przez pijaństwo.

Ze sprawozdania monopolu spirytusowego za rok ubiegły, dowiadujemy się, że w roku tym sprzedano 43 miljony litrów czystego 96-procentowego spirytusu. Ponieważ zwykła wódka sprzedawana w sklepach jest tylko 40 procentowa, a najwyżej 45 procentowa — przeto wypito w Polce w roku zeszłym blisko, czy nawet przeszło 90 miljonów litrów wódki, czyli na głowę przypada przeciętnie 3 litry. Jeżeli odliczymy dzieci nie pijące i kobiety, jako mniej pijące, to na głowę wypadnie 6 litrów wypitej wódki — co kosztuje 72 złote.

Projekt dochodów z monopolu spirytusowego na rok 1929 przewiduje 676 i pół miljona złotych wpływu — a więc blisko 11 procent wszystkich dochodów państwowych ma przynieść pijaństwo. Liczby te powinny budzić grozę w każdym myślącym człowieku.

Niezwykły ten wzrost spożycia alkoholu wywiera swe zgubne skutki nietylko w chwili obecnej, ale sięga niemi głęboko w przyszłość. Z ojców, hołdujących nadmiernie pijaństwu, wyrasta pokolenie umysłowo i fizycznie nierozwinięte.

A ile nędzy sprowadza pijaństwo — ileż krwawych bójek, morderstw i innych przestępstw jest źródłem — nad tem niema potrzeby się rozwodzić, to są rzeczy powszechnie znane.

Dlatego walka z pijaństwem powinna być, w Polsce zwłaszcza, jednem z najważniejszych zadań społecznych.

Nie wiele mniej, jak na alkohol, wydają też obywatele polscy na tytoń. W roku 1927 wypalono w Polsce 45 miljonów 216 tysięcy sztuk cygar, 16 miljonów 285 tysięcy tak zwanych cygaretek, 8 miljardów 189 miljonów 662 tysiące papierosów, co przedstawia wartość 594 miljonów złotych — czyli, że każdy obywatel polski wypala rocznie wyrobów tytoniowych przeciętnie za 18 zł. 52 grosze, a właściwie co najmniej 10 razy więcej, jeżeli się odrachuje dzieci, młodzież i kobiety nie palące.

Zestawmy teraz 677 miljonów wydane na alkohol i 594 miljony wypalone — mamy razem: 1 miljard 270 miljonów! Tyle wydaje się na rzeczy, które nam szkodzą i bez których możnaby się śmiało obejść.

Prawdziwie potworny haracz

KRONIKA.

— **Półrocze!** Chwila wytchnienia i wypoczynku dla ucznia, który z bijącem sercem wraca do domu, by w obecności swoich rodziców, czy też opiekunów wykazać postępy w nauce, zachowaniu i pilności z pięciomiesięcznej pracy szkolnej.

I w Sierocińcu naszym, tem wielkiem ognisku rodzinnem z górą 200 dzieci szkoły powszechnej różnych oddziałów otrzymało świadectwa.

Tak przełożeni, jak wychowawcy zainteresowali się w tym roku szczególniej postępami dzieci w nauce. Zwołano Radę Wychowawczą, z której wybrano kilku członków polecając im kontrolę świadectw.

Dnia 1-go lutego zgromadzono wszystkie dzieci w dużej sali, gdzie oprócz członków Rady Wychowawczej przybył także Przewielebny ks. Prałat, by osobiście przejrzeć świadectwa i dowiedzieć się o postępach kształcącej się młodzieży.

Przewielebny ks. Prałat w gorących ojcowskich słowach przedstawił młodzieży ważność i potrzebę nauki, zachęcając ją, by w drugiem półroczu zabrała się z większym zapałem do pracy i postępy w nauce poprawiła.

Następnie S. Przełożona i Ks. Kapelan odebrali świadectwa do podpisu i osobiście każdemu dziecku zwrócili uwagę na zachowanie, tłomacząc jak wielką rolę w świadectwie gra stopień ze sprawowania.

Dokładne przejrzenie i kontrola świadectw wywarły duże wrażenie na dzieciach i napewno chwila ta pozostanie długo w pamięci i sercu niejednego ucznia i uczenicy i będzie bodźcem do pracy i nauki w następnem półroczu.

— **Przestawienie amatorskie**. W dniu 3-im lutego r. b. Drugie Stowarzyszeuie Młodzieży Polskiej żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Sierocińcu, odegrało „Baśń ludową“ w siedmiu obrazach scenicznych p.t. „Dobra Córka“. Wszystkie amatorki z powierzonych ról wywiązały się dobrze. Na szczególne wyróżnienie zasługują druchny: Zofja Laszukówna w roli Wandy, Otylja Sikora w roli Dominki, Henryka Trzebska w roli matki i Marja Stasiakówna w roli Baby Jagi. Poraz pierwszy na scenie w Liskowie ukazały się widzom bociany i kruki, więc te również ubawiły gości i dodały uroku wesołej sztuce.

Do pięknej dekoracji i urozmaicenia strojów przyczyniła się wiele pracą i pomysłem S. Zdzisława, a w zabiegach około przygotowań do przedstawienia odznaczyły się druchny: Eugenja Rudenkówna i Zofja Laszukówna.

—**Ze Stowarzyszenia Młodzieży.** Dnia 3 marca w sali Domu Ludowego wygłoszono odczyt p. t. „Jak powinna się zachować druchna na zabawie“. Odczyt ten ze względu na zajmującą treść wzbudził ogólne zainteresowanie wśród zebranych.

— **Ze Szkoły Zawodowej.** Staraniem uczenic Szkoły Zawodowej kursu II krawieczczyzny odbyła się loterja fantowa na poduszkę haftowaną własnoręcznie. Dochód z loterji przeznaczony jest na wycieczkę do Poznania.

— **Z Koła Gospodyń Wiejskich i Kółku Rolniczego**. Prezes Kółka Rolniczego, p. Piątkowski, wygłosił do zebranych członków Kółka Rolniczego oraz członkiń Koła Gospodyń odczyt p. t. „Sztuczne nawozy“. W krótkich słowach zaznaczył o korzyściach jakie możemy osiągnąć przez umiejętne stosowanie ich w gospodarstwie.

— **Ze szkoły powszechnej**. Dnia 10 marca odbyło się w budynku szkoły powszechnej zebranie rodzicielskie. Jak interesują się nauką rodzice dzieci, uczęszczających do szkoły powszechnej, świadczy o tem liczba, bo przeszło 200 uczestników zebrania. Zebraniu przewodniczyła S Kierowniczka Poruszono tam sprawy, jak: wychowanie religijno moralne, współdziałanie domu rodzicielskiego ze szkołą, doniosłość przykładu ojca i matki na dzieci.

Następnie przedstawiono rodzicom ważność wystawy powszechnej w Poznaniu i zachęcono, by o ile tylko można zrobić starszym dzieciom tę nader ważną, pouczającą przyjemność i wysłać dzieci pod opieką nauczycielstwa do Poznania. Wyłoniła się na ten temat obszerna dyskusja i rodzice zamożniejsi zgodzili się na wyjazd dzieci na Powszechną Wystawę Krajową.

W końcu objaśniła S. Kierowniczka ważność bibljoteki szkolnej oraz jej braki, zachęciła do złożenia choćby drobnej kwoty na książkę. Na ten temat dużo mówiono, w końcu postanowiono opodatkować dowolnie i w ten sposób powiększyć bibljotekę w szkole. Już w klasie przy zakończeniu zebrania posypały się hojne ofiary na książkę. Jeden uczestnik zwrócił na siebie uwagę, gdy przystąpił do karty wpisowej i złożył 5 zł. ze słowami: Na taki cel nie żałuję. Nietylko posyła ów zacny ojciec troje dzieci do szkoły powszechnej, każdemu z nich dał po 50 gr. na bibljotekę szkolną, by i dzieci nauczyły się wspierać co dobre, piękne i wzniosłe

Oby za przykładem podobnych Ojców poszli inni, wówczas praca w szkole w połączeniu z domem rodzicielskim odniesie takie korzyści, jakich wszyscy oczekujemy.

Na ten sam cel, bo na bibljotekę szkolną złożyła miejscowa Inteligencja 80 zł., za co Zarząd szkoły powszechnej na tem miejscu serdecznie Ofiarodawcom dziękuje.

— **Zakończenie kursu wieczornego w szkole powszechnej w Liskowie.** Dnia 18 marca zakończono naukę na kursie wieczorowym. Uczestnicy kursu rekrutowali się z samych starszych poważnych chłopców w liczbie 30. Mimo bardzo ostrej zimy nie zrażali się, lecz stale pięć razy w tygodniu przybywali wieczorem do szkoły. To też skorzystali dużo, a tak byli zajęci nauką, że skoro im oznajmiono, że się kurs kończy, żałowali bardzo, że dłużej uczęszczać do szkoły nie mogą. Na zakończenie otrzymali wszyscy, stosowne co do postępów i lat kursu, poświadczenie.

— Dnia 25, 26, 27, 28 lutego i 1 marca odbył w szkole powszechnej w Liskowie wizytację inspektorską p. Henryk Ziarkiewicz, ze słowami uznania dla nauczycielstwa oraz zachętą do dalszej pracy pożegnał grono nauczycielskie i szkołę w Liskowie.

Dnia 16 marca zwiedził szkołę powszechną pan Bronisław Robak, inspektor szkolny z Kalisza.

— **Wyjazdy**. W dniu 4 lutego opuścił Sierociniec p. Czesław Jeśkiewicz, tymczasowy wychowawca starszych chłopców, celem objęcia posady nauczycielskiej w szkole powszechnej w Rzymsku.

W dniu 18 stycznia r.b. wyjechało z Sierocińca dwóch najstarszych chłopców: Antoni Ball i Teodor Bosacki do zakładu trychomatycznego w Wilnie, celem leczenia oczu.

Listy do Redakcji.

...O projekcie założenia Kasy Posagowej przy Sierocińcu, naprawdę brak mi słów na wysłowienie wdzięczności, jaką żywię dla W. Księdza Prałata Blizińskiego. Jest to myśl wprost wspaniała, czem my się odwdzięczymy za te wszystkie dobrodziejstwa zdziałane dla nas? Ja chętnie zapiszę się na członka tejże Kasy. Dla mnie już żadnych zmian nie potrzeba, bo te warunki są już tak dogodne, że inne nad te dogodniejsze być nie mogą. Niejeden rodzony ojciec nie stara się tak o swoje dzieci, jak W. Ks. Prałat o nas. My nigdy chyba nie potrafimy odwdzięczyć się za tak troskliwą i pełną ojcowskiego poświęcenia opiekę nad nami.

W imieniu wszystkich składam Bóg zapłać za te nowe dowody troskliwości o nas. Uważam sobie za wielki zaszczyt, jeżeli przed kimś mogę powiedzieć, że jestem wychowanką Ks. Blizińskiego, to też szczycę się tem.

b. wychowanka Sierocińca
H. Mizerna.

Związek Teatrów Ludowych.

Od roku 1918-go istnieje w Warszawie Związek Teatrów Ludowych — ul. Tamka 1, którego celem jest jaknajszersza pomoc zespołom teatralnym wsi i miasteczek. Kultura artystyczna ludu zmierza do jaknajwiększej samodzielności, a szczególniej praca teatralna jest w ośrodkach, odległych od dużych miast, głównie na wsi — jednym z większych czynników kulturalnych.

W pracy tej jest niezbędna szersza inicjatywa i fachowa pomoc zarówno w sprawach artystycznych, jak i technicznej sprawności organizowania przedstawień, widowisk, obchodów i t. d. Pomoc tę w stosunku do każdego przejawu pracy teatralnej na wsi, czy miasteczku — podejmuje Związek Teatrów Ludowych, który postawił sobie za zadanie:

1) ująć w ramy organizacyjne cały ludowy ruch teatralny w Polsce,

2) pobudzić szerokie masy do wyrażenia za pomocą samorodnego teatru ludowego swej własnej, odrębnej kultury,

3) szerzyć wiadomości fachowe z zakresu teatru,

4) udzielać zespołom wszelkich pomocy w prowadzeniu pracy teatralnej. Związek Teatrów Ludowych wydaje własne pismo p. t. „Teatr Ludowy“, które wychodzi co miesiąc i zawiera cały szereg artykułów o pracy teatralnej w zespołach wsi i miasteczek. Każdy miłośnik teatru winien „Teatr Ludowy“ zaprenumerować, gdyż znajdzie tam niejednokrotnie rozwiązanie szeregu wątpliwych dla siebie kwestji.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi własną wypożyczalnię kostjumów. Skład szatni Związku Teatrów Ludowych jest bogaty — kostjumy są nowe i artystycznie pomyślane.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi obszerny Dział Wydawniczy. Na składzie: utwory dramatyczne z życia ludu, utwory o treści patryotycznej (obchody, rocznice) i religijnej. Oprócz tego Związek Teatrów Ludowych wydał cały szereg wydawnictw teatralnych np.: „Budowa i urządzenie sceny“, „O charakteryzacji“, „Malowanie dekoracji“, „Ubiory teatralne“, „Wybór sztuk do grania“, „Przewodnik dla teatrów amatorskich“, „Pieśni i chóry ludowe“, „Żywe słowo i przykłady inscenizacji pieśni i wierszy“, „Teatr w szkole i w domu ludowym“.

Wszelkich pomocy i informacji udziela Związek Teatrów Ludowych bezpłatnie. Kostjumy i wydawnictwa wysyła pocztą, za zaliczeniem pocztowem.

Siedziba Związku Teatrów Ludowych: Warszawa— Tamka 1, telefon 236—40.

Redaktor: Kazimierz Sprusiński. Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz Wydawca: Ks. Jan Bińiewicz.